

# Dzień biało-czerwonej. „Pieśń o fladze” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

2 maja obchodzimy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Dzień wybrany na to ustanowione 20 lat temu święto nie jest przypadkowy. To właśnie tego dnia w 1945 r. polscy żołnierze zdobywając stolicę hitlerowskich Niemiec, zatknęli biało-czerwoną na Reichstagu i berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa. 2 maja był szczególnym dniem także w PRL-u. Tego dnia komunistyczne władze pośpiesznie zdejmowały flagi po 1-majowych pochodach, aby ich nie eksponować podczas rocznic Konstytucji 3 Maja. My w dniu dzisiejszym chcielibyśmy przypomnieć wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Pieśń o fladze”, napisany na wieść o upadku Powstania Warszawskiego.

## PIEŚŃ O FLADZE

Jedna była — gdzie? Pod Tobrukiem.  
Druga była — gdzie? Pod Narvikiem.  
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,  
biało-czerwona, biało-czerwona!  
czerwona jak puchar wina,  
biała jak śnieżna lawina,  
biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.  
Flaga fladze dodaje odwagi:  
— No, no, nie bądź taka zmartwiona.  
Nie pomogą i moce piekła:  
jam ciebie, tyś mnie urzekła:  
nie zmogą cię bombą ni złotem  
i na zawsze zachowasz swą cnotę.  
I nigdy nie będziesz biała,

i nigdy nie będziesz czerwona,  
zostaniesz biało-czerwona  
jak wielka zorza szalona,  
czerwona jak puchar wina,  
biała jak śnieżna lawina,  
najukochańsza, najmilsza,  
biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi  
i raz po raz strzelił karabin,  
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.  
Lecz wołały flagi: — Nie płaczcie!  
Choćby jeden strzępek na maszcie,  
nikt się zmienić barw nie ośmieli.  
Zostaniemy biało-czerwone,  
flagi święte, flagi szalone.  
Spod Tobruka czy spod Murmańska,  
niech nas pędzi dola cygańska,  
zostaniemy biało-czerwone,  
nie spoczniemy biało-czerwone,  
czerwone jak puchar wina,  
białe jak śnieżna lawina,  
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach  
modliły się diabły do cyfr.  
Były szarfy i ordery, i muzyka  
i stukał tajny szyfr.  
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym  
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Flaga łkała: — Czym powinna  
zginąć bo jestem inna?  
Bo nie taka... dyplomatyczna,  
bo tragiczna, bo nostalgiczna;  
ta od mgieł i tkliwej rozpaczy,  
i od serca, które nic nie znaczy,  
flaga jak ballada Szopenowska,  
co ją tkła Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna  
i uniosła flagę wysoko,  
hej, wysoko, ku samym obłokom!  
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,  
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława  
i Warszawa, moja Warszawa!  
Warszawa, jak piosnka natchniona,  
Warszawa biało-czerwona,  
biała jak śnieżna lawina,  
czerwona jak puchar wina,  
biało-czerwona, biało-czerwona, hej, biało-czerwona.

*Konstanty Ildefons Gałczyński*

*Obóz Altengrabow, 1 października 1944*

Mini przewodnik o sposobach eksponowania flagi